№ 172. Warszawa, Środa 8 (20) Grudnia 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY. w Warszawie: Rocznie rs. 4. półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie k. 35. Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

WARUNKI PRENUMERATY. na Prowincji: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3 kwartalnie rs. 1 k. 50.

Numer pojedyńczy kop. 5.

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15), w Pałacu Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE. Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30. Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Teofila M.
Jutro św. Tomasza Aosp.

= Onegdaj, w poniedziałek, 6 (18) grudnia, w dniu Imienin Ich Cesarskich Wysokości Wielkich Książąt Mikołaja Aleksandrowicza, Mikołaja Konstantynowicza i Mikołaja Michałowicza, odprawione zostało w katedrze prawosławnej warszawskiej, o godzinie 11-ej z rana, nabożeństwo dziękczynne, w obecności wyższych władz wojskowych i cywilnych.

Jednocześnie odprawione były nabożeństwa dziękczynne w świątyniach wszelkich innych wyznań w Warszawie.

Wieczorem miasto było uilluminowane.

(Dz. War.)

= Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazać raczył: uznawać pułkownika Franciszka Cornwallisa *Maude* za konsula jeneralnego Wielkobrytanji w Warszawie.

(Dz. War.)

= Wczorajsze przedstawienie w teatrze wielkim, składało się ze Śpiewki pana Fortunata—Offenbacha, z Verbum nobile—Moniuszki i baletu Wesela w Ojcowie. W Offenbachowskiej operecie, wykonanie której powierzone zostało śpiewakom „minorum geutium", zasługują na wzmiankę: p. Ruszkowski (Fortunat), panny: Leśniewska (Laura) i Mellerowicz, (Walenty). Pan Chodźko wcale zgrabnie umizgał się do kucharki, Basi (p. Rybicka), a pomiędzy dependentami wyróżniliśmy zgrabną pannę Wolską. Verbum nobile, prześliczny obrazek z życia szlacheckiego, był ozdobą wczorajszego widowiska. P. Wasilewski z roli Serwacego wywiązał się sumiennie; panna Wojakowska, była przy głosie i wdzięcznie odśpiewała rolę Zuzi—Partja Marcina, śpiewana dawniej przez Köllera—wczoraj wykonaną została przez p. Chodakowskiego... Chóry, dzięki p. Mellerowi, dobrze się popisały. Publiczność szczerze przyklaskiwała utworowi zgasłego mistrza — wykonawców przywoływano kilkakrotnie. Widowisko zakończył balet Wesele w Ojcowie. Dzielny Mazur z p. Popielem na czele rozbudził niekłamany zapał..... Pełne wdzięku pas de deux, odtańczone przez pannę Piotrowską i p. Gillerta, Solo Mazur, (panna Oliwińska) i pas de trois (pani Wasilewska pp. Przedpelski i Filatyn) podobały się ogólnie, dopełniając tego półwiekowego a zawsze świeżego chereograficznego ustępu.

= *Notatki sądowe.* Od czasu organizacji sądownictwa czyli od od wprowadzenia u nas ustaw z r. 1864, po różnych pismach perjodycznych znajdujemy artykuły zachwalające i admirujące szybki i trafny wymiar sprawiedliwości, przez nowe sądy, tak miejskie jak gminne. Nieraz i „Antrakt" zamieszczał wzmianki o osądzeniu spraw, rzeczywiście zasługującem na opublikowanie, ale nie idzie zatem, aby wszystkie osądzenia i czynności panów Sędziów, były godne pochwał, jest i druga strona medalu, a że pismo perjodyczne winno być zwierciadłem wiernem, przeto gdy w niem odbicie znajduje jasna strona medalu, spójrzmy i na odwrotną, a co zobaczymy, wydrukujemy pod rubryką, „Notatki Sądowe„.

—

Otóż niedaleko Warszawy, pewien Sędzia gminny, wyrzekł rozwód małżeństwa i stronie niewinnej, przysądził alimenta.

—

Inny Sędzia rozsądzając spór, pomiędzy właścicielem a dzierżawcą, wydał tak niezrozumiałą i nieloiczną sentencję, że sprawę tę, jeszcze raz sądził tutejszy Zjazd Sędziów Pokoju, mający się w dniu 1 (13) Grudnia 1876, zebrać w pałacu Paca, na Miodowej ulicy.

Dla tych którzy nie będą obecni przy sprawie, podajemy ową sławną sentencję wyroku, w dosłownem tłumaczeniu z języka rossyjskiego.

Kopja sentencji wyroku Sądu gminnego.

W skutek skargi J. J. na N. N. o niewykonanie kontraktu z N. N., roszczącym sobie pretensje, za przeszkadzanie w gospodarstwie, i za niegrzeczne odzywanie się o niego, — tem więcej, że J. J. oświadczył w Sądzie, że on od N. N. niczego nie chce nawet pieniędzy, które chciał zapłacić w Sądzie, należne podatki, lecz i tych J. J. nie przyjął i oświadczył, żeby nie wiedzieć co stać się miało, on tego rajfura (ubliżający wyraz) z dzierżawy wypędzi. Dla tego a-

---

KORALOWE USTECZKA

NAPISAŁ ANGELO.

(*Dalszy ciąg.* — Patrz Nr 151).

Helenka lekko, jak gazella, wbiegła na schody.

Kazio drzemał, pochylony nad stolikiem, przy niedokończonej pracy. Helenki serce ścisnęło się na ten widok, w oku jej łza zabłysła, chciała się zbliżyć do niego, podeszła nawet kilka kroków, lecz nagle stanęła. Niezadowolenie przebiegło po jej licu.

Wyszła z pokoju...

Już rumiane zorze weszły na horyzont, a ona jeszcze zasnąć nie mogła.

Wyznanie Artura, było bezpośrednią przyczyną bezsenności...

— Zuchwały! — myślała, — ośmielić się do tego stopnia... A jednak, on dobrze mówi, to porównanie o planetach, wcale dobrze mu się udało, muszę powiedzieć o tem jutro Koteczkowi, on je umieści w jakiej nowelce...

Powiedzieć, ale jak, przecież nie mogę wszystkiego... Miałby się z pyszna Artur... Zasługuje on wprawdzie na karę, ale znowu odbierać komuś życie za to, że kocha, byłoby niesprawiedliwością... A zresztą, „człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi," Kocio, jak każdy literat, pewno wyobrażenia nie ma o pistoletach.

O nieszczęście nie trudno, a gdybym została samą...

Samą nie, to niepodobna... Helence przypomniały się dni szczęścia, gdy nawet w chatce, byle z wybranym serca, byłaby zadowoloną...

Teraz, czy była szczęśliwą? Zapewne. Zadowoloną? Niekoniecznie.

Siostra jej starsza, żona przemysłowca, imponowała jej zawsze toaletą, a Helenka lubi się stroić. Fundusze Kocia skromne, nie pozwalają na zbytki... Wyprawowe sukienki już spowszedniały, nowych a sprawionych przez małżonka, ledwie parę w szafie.

A czyż można być zadowoloną, nie mając świeżej, eleganckiej sukienki?

Onegdaj, Zuzia wystrojoną była tak ślicznie. Jej Felek, rzeczywiście dba o nią, nie tak jak o mnie mój pan, który zasypia nad pracą.

Ale i mnie oczy się kleją, jutro pomówię serjo... jeżeli kto ma żonę, powinien wiedzieć...

Helenka zasnęła, marząc o Włodkowskim, Penkali i Herse'm...

Było już południe, gdy Kocio skończywszy robotę i dostawszy za nią skromną, ale okrągłą sumkę, powrócił do domu. Królową jego pieścił jeszcze Morfeusz widziadły, snać przyjemnemi, bo różowe usta jej na pół otwierał uśmiech, krążący po nad białemi a drobnemi ząbkami — zarumienioną od snu buzię okalało ramię, wyrzeźbione dłutem Fidjasza...

Była czarującą—Kocio, zapatrzony w nią zapominał o wszystkiem. Otrzymuje słodkie dzień dobry, drobna rączka opasuje mu szyję...

— Koteczku, ty zanadto pracujesz, dziś zastałam cię drzemiącego ze znużenia nad robotą, nie można tak nie szanować swego zdrowia, żeby mi tego drugi raz już nie było...

— Inaczej nie byłoby pieniędzy, a właśnie dziś odniosłem tłómaczenie romansu: „Krwawe oczy, alboliteż Zabójca za czterysta dwadzieścia siedm franków i czternaście centymów" i pan *Widawca* od razu wyłonił pięćdziesiąt rubli.

— Toś ty bogaty Koteczku, gdybym ja miała choć połowę tych pieniędzy...

— Cóżbyś robiła z niemi?

— Widzisz, Zuzia ma takie ładne vetement, wczoraj przez całą noc marzyłam o tem, jakbym ładnie wyglądała w podobnem, myślę, że gdybyś mnie tak ustrojoną zobaczył, jeszcze więcej byś mnie ukochał.

— Więc koniecznie chcesz się tak ubrać jak Zuzia?

reszt czasowy, jaki był położony do czasu wprowadzenia sprawy w Sądzie, od dnia dzisiejszego na N. N., niniejszym, zdejmuje się jako przeszkadzający wykonaniu kontraktu a N. N. winien zapłacić wszystko co się J. J. należy wedle umowy.

—

Inny sędzia, nie ma zwyczaju zapisywania do rejestru skarg, ustnie wnoszonych, które podobnież ustnie osądza i wyroków nie zapisuje. Ostrzegany przez życzliwych, że za nie prowadzenie rejestrów, nie wpisywanie sporów i sentencji, może uledz odpowiedzialności i że to się wyda, przy pierwszym zjeździe Prokuratora, na rewizję, odrzekł, że przed wszelką odpowiedzialnością zasłonią go zasługi wojskowe, przy obronie Sewastopola położone, gdzie własną osobą, trzeba było bronić kraj od przeciwnika, który był straszniejszy od Prokuratora.

= Ostatni numer, „Wiadomości farmaceutycznych", podaje sposób urządzenia samorodnego barometru. Do flaszy obejmującej półtora litra, wlewa się jeden litr wody, wpuszcza się w nią pijawkę, a flaszę obwiązaną grubem płótnem, stawia w oknie. Na stałą, piękną i trwałą pogodę, tak w lecie, jak w zimie, zwierzątko leżeć będzie nieruchomie, zwinięte na spodzie naczynia, na deszcz lub śnieg nasunie się w szyjkę flaszy pod samo płótno, na wiatr, pływa we flaszy w rozmaitych kierunkach, na kilka dni przed burzą, poruszenia jego na zewnątrz wody, są powolne, jednostajne, potem rzuca się jak w kurczach.

= Dzisiaj dopiero kończą się prelekcje w tutejszym uniwersytecie i lekcje w gimnazjach.

= Więc jeszcze nie koniec!

Mamy przed sobą prospekt nowego pisma illustrowanego dla kobiet, poświęconego gospodarstwu domowemu i wszelkim w zakres jego wchodzącym przemysłom, zajęciom. Nasze dwa żurnale damskie, zbyt się widocznie zajmują modami i przepisami domowemi a mieszkanek miasta dotyczącemi. Kiedy pan Józef Lipiński, uznał za stosowne, wypuścić na świat „Gospodynię wiejską", która ma rywalizować z „Bluszczem" i „Tygodnikiem Mód", oraz zapowiedzianym i przez nas dodatkami „Tygodnika Rolniczego" specjalnie poświęcony mu również gospodarstwu kobiecemu.

Czy cena sześciorublowa, przy wychodzeniu dwa razy na miesiąc — nie za dużo?

= W ostatnim zeszycie „Niwy" znany i zasłużony na polu piśmiennictwa, dr. Piotr Chmielowski, dał dokończenie wyczerpującego rozbioru literackiej działalności, Zygmunta Kaczkowskiego, zaliczając go ostatnio do „talentów pierwszego rzędu".

P. Juljan Ochorowicz z p. Abakanowiczem, złożyli się na zajmującą kronikę przyrodniczą i przemysłową, w której między innemi, uważamy sprawozdanie z ostatnich wypraw w kraje arktyczne i wiadomość o towarzystwie przyrodników polskich we Lwowie, tudzież o nowych odkryciach w dziedzinie gwiazdoznawstwa.

W „Złem Ziarnie" p. Zalewskiego, ukończonem również w tym zeszycie, akcja o ile sądzić można w czytaniu, rozwija się żywo, a piękne sylwetki Marji, Worszyłły i innych razem z oryginalnym pomysłem intrygi, mogą zapewnić sztuce sukcessa na scenie.

„Sprawy bieżące", które między innemi rzucają dorywczy projekt założenia w Warszawie „Centralnego Bióra Służby Wiejskiej", wprowadzają pożyteczną nowość, obiecaną prospektem „Tygodnika Powszechnego" to jest streszczenie nadsyłanych korespondencji prowincjonalnych.

Ogólnie biorąc zeszyt, który mamy przed sobą, więcej jest naukowo-literacki niż społeczny. Ten ostatni kierunek, reprezentują tylko artykuł wstępny i sprawy bieżące. Przez takie zmniejszenie się socjalnej treści, będące zapewne skutkiem przedświątecznego gwaru, zeszyt ten mniej jest zajmujący niż przeszły.

= Pan Fedotow, dyrektor teatru Buf, w Petersburgu, zaangażował dwie słynne artystki paryzkie, pp. Paolo Marie i Mistigri.

= Dziś, o godzinie 10 rano, przy wystawionych na skromnym katafalku zwłokach, śp. księdza Kaliksta Łuniewskiego, misjonarza, kapelana szpitala Dzieciątka Jezus, zmarłego dnia 17 b. m., w kościele S-go Krzyża, odprawione zostało żałobne nabożeństwo, za spokój jego duszy. O godzinie zaś 2-ej, po południu, nastąpiła eksportacja, na cmentarz Powązkowski, której towarzyszył tłum osób różnego stanu, płci i wieku. Śp. Kalikst, urodził się dnia 7 października 1814 r., w roku 1837, otrzymał święcenie kapłańskie. Żył więc lat 63 a w kapłaństwie 39.

= Dwie, nowe tragedje, Franciszka Keima, „Sulamita" i „Konradyn Hohensztaufen", mają być wkrótce grane, w Berlinie.

= W Kolonii, wystawiono z powodzeniem, dzieło Hebbela, „Judyta".

= W operze dworskiej wiedeńskiej, w piątek, urządzono świetne przedstawienie, zapowiedziane przez nas, przeznaczone na pomnik dla Beethovena. W Kantacie Liszta, przyjęli udział: panie Ehnn, Fremel, pp. Bignio, Rokitański i Aleksy.

Następnie, poszedł Fidelio z paniami Materna i Dillner, pp. Walter, Beck, Scaria, Schmidt i Hablewetz.

= W Berlinie, odbyło się świeże zgromadzenie niemieckich artystów dramatycznych.

= Ryszard Wagner wykończą nową operę swą, „Parcival".

= W Burgtheater wiedeńskim, w niedzielę grano po raz pierwszy tragedję Guido Conrada (pseudonim D-ra Mosinga) Atho, der Priesterkönig.

W poniedziałek, zaś miano grać, „Kupca Weneckiego" z Laroche'm w roli Schylocka.

= Nowy dramat pp. Wiktora Kervani i Piotra Lestoille w 5 aktach p. t. „Obstacle" grany w tych dniach po raz pierwszy w Gymnase paryzkim, jest dziełem debiutantów, z których pierwszy napisał poprzednio na współkę z Ksawerym Montepino, dramat: „Dom męża".

Powodzenie było duże i zupełnie zasłużone, sytuacja bardzo drażliwa, w nader interesujący przedstawiona sposób.

Baronowa de Champlieu, zostawiwszy mężowi córkę Djanę, uciekła z hr. de Lirey. Po balach kilkunastu, syn pana Lirey z pierwszego małżeństwa, wicehrabia, stara się o pannę Djannę Champlieu.

Zagmatwany ten węzeł, rozplątuje się za pomocą samobójstwa pani Champlieu i wiecznego a dobrowolnego wygnania pana Lirey.

— Koniecznie.

Ostatnim słowom towarzyszył pocałunek. Portmonetka Kocia znalazła się w ręku Helenki i połowa ceny „Krwawych oczu", jak papilot na jasnych włosach Helenki została zakręcona.

Helenka wyszła za sprawunkami, do Kocia zaś, który zabrał się do przerabiania „Najnowszych przepisów, mających na celu zapobieganie wilgoci w mieszkaniach", zapukał właściciel domu.

— Dzień dobry, szanownemu panu, zawsze przy pracy, to ładnie, bardzo ładnie. A żoneczki nie ma, jakże jej zdrowie?

— Dziękuję, wyszła za jakimś sprawunkiem, a ja dostałem nową robotę.

— To dobrze, bardzo dobrze, będą pieniążki, a ja muszę podwyższyć cenę najmu pańskiego mieszkanka. Wszak prawda, że to istne pieścidełko... Wyborna z niej gosposia....

— Więc pan podwyższasz komorne?

— Tylko o trzydzieści rubelków, łaskawy panie. Na ulicy naszej bruk naprawiają, a i gaz, podobno, jaśniej ma się zacząć palić... Pojmujesz pan, że ciężary podobnych meljoracji ciążą na kassie miejskiej, a ztąd, na nas właścicielach nieruchomości, zatem zmuszony byłem podnieść wszystkim lokatorom cenę najmu. Trzydzieści rubelków, to przecież bagatela. Przyjdzie panu natchnienie, machniesz jeden poemacik i przewyżka zapłaconą będzie.

— Poezja teraz nie popłaca.

— Bajki, panie łaskawy, stokroć wolałbym być poetą niż właścicielem domu, tu, panie, wszyscy do ciebie przychodzą, a to piece reperuj, a to dawaj podwójne okna, rewirowy woła o porządek, stróż się upija... A tymczasem z natchnieniem w duszy zapomina się o prozie życiowej, tej brzydkiej prozie, którą, my profani, na codzienną mamy potrawę. I nic dziwnego, kogo wyższe myśli zajmują, ten nie ma czasu zstąpić na grunt rzeczywistości, kto przebywa fantazją w obłokach, cóż tego obchodzić może termin zapłaty za mieszkanie!

— A prawda, że za kilka dni kończy się kwartał i będziem musieli odnowić kontrakt.

— Tak, panie łaskawy, dziś mamy pierwszego i pewny nawet będąc, że pan na waruneczki moje się zgodzisz, przygotowałem umowę i możemy ją zaraz podpisać, jak zwykle, zapłacisz mi pan z góry.

Drugie dwadzieścia pięć rubli przeniosło się do kieszeni gospodarza. Kocio, po raz pierwszy od ożenienia, został w domu bez grosza.

Nie mogąc zebrać myśli do przeróbki „Najnowszych przepisów", patrzył na ulicę, gdy wszedł posłaniec z kartką. Na kartce były wyrazy:

„Czekamy Cię, wieszczu, z kielichem przyjaźni w ręku. Twój

Żozio."

Słowa te, pisał jeden z utalentowanych i zapoznanych wierszopisów, co bez nauki i chęci do pracy, chcieliby do góry nogami przewrócić ludzkość całą, którym się zdaje, że świat dla nich, a nie oni, dla świata, istnieją.

Żozio udawał ofiarę losów wrogich i, z tego powodu, pił więcej niż trzeba. Przeczytawszy, że Musset nie pogardzał kieliszkiem, a Gerard de Nerval umarł w rynsztoku, nie starając się dorównać tym filarom literatury francuzkiej, tak jak oni, hołdował Bachusowi.

Opowieść o Gambrynusie, królu Brabantu i Flandrji, który pierwszy warzył piwo z jęczmienia, była ulubioną jego dykteryjką, ubraną w formę rymów. Pod pozorem, że musi poznać społeczeństwo, w lecie chodził po ogródkach, w zimie po bawarjach..

Nie był to, zresztą, zły chłopak, ale wesołe towarzystwo, zbyt miękkie serce i brak charakteru, zepsuły go.

— Aha, — powiedział, do siebie, Kocio po przeczytaniu biletu, — nie lubię, wprawdzie, jego kompanów, Żozio ma gotówkę, odda mi, z pewnością, kilkanaście rubli, które mu, jeszcze za kawalerskich czasów, pożyczyłem; jeżeli nie skorzystam z okoliczności, pieniądze, może na zawsze, przepadną, a tak ich potrzebuję, idźmy więc. (*d. c. n.*)

= W kaplicy, przy kościele Ś-go Piotra, w Londynie, znaleziono kilka trumien, między szkieletami udowodniono tożsamość hrabiny Salisbury, lorda Dudley, ojca Joanny Gray i Anny Boleyn. Zdaje się że i inne ciała są ofiarami straconemi za panowania Henryka VIII.

-a- *Wystawa paryzka 1876 roku.* Jak wiadomo czytelnikom naszym, urzędownie Niemcy nie będą reprezentowane na powszechnej paryzkiej wystawie. Przypominamy to dziś dla tego ażeby powtórzyć z Berlińską, Volkszeitung, że odmowa rządu niemieckiego wynika z czysto politycznych względów.

Nie do nas zresztą należy zagłębiać się w przyczyny owej odmowy tembardziej gdy one podciągnięte są pod dziedzinę tajemniczej siły jaką jest polityka; powiemy tylko, że wielkie, coraz większe jest prawdopodobieństwo, że prywatnie przemysł niemiecki i sztuka niemiecka, będą miały w Paryżu swoich przedstawicieli.

Prośba zgromadzenia przemysłowców berlińskich, podawana dawniej, do Izby deputowanych pruskiej, o czem pisaliśmy w swoim czasie, a domagająca się pomocy rządu dla wystawców, pozostanie bez odpowiedzi, ponieważ po uchwale Rady Związkowej, już kwestja uczestnictwa Prus na wystawie, nawet nie będzie w Izbie pruskiej podnoszoną.

Bądź co bądź, zaznaczymy jako osobliwość w swoim rodzaju, że pomimo całego hałasu jaki wywołała kwestja wystawy, pomimo, jak się zdaje stanowczej odmowy rządów niemieckich, od dawna głoszony w żadnej nie wyczytaliśmy jeszcze gazecie, żeby rząd niemiecki urzędownie odpowiedział słowem przeczenie na propozycję a raczej na zaproszenie Francji. Tylko jedna „Nordeutsche Allgemeine Zaitung", organ ministerjum berlińskiego każe spodziewać się, że ambasador niemiecki, w Paryżu, książe Hohenlohe, niebawem urzędownie zakomunikuje rządowi wersalskiemu odmowę Niemiec. Dodamy z naszej strony, że margrabia d'Abzac powrócił z Berlina do Paryża.

Tymczasem w Paryżu panuje wielki ruch; na placu Marsowym i na Trocadero, gdzie odbywać się będzie wystawa, około robót przygotowawczych, jak dzisiaj, głównie ziemnych, zajętych jest przeszło 2,000 robotników, przy pomocy potężnych maszyn parowych które są w ruchu od rana do nocy.

Nie mniej wielki ruch panuje w biórach administracji wystawowej. Do pięćdziesięciu urzędników jest zajętych przeprowadzaniem korrespondencji z zagranicą, a trzeba wam powiedzieć czytelnicy, że żadne z państw Europy, czy to większych, czy mniejszych, nie poszło za przykładem Niemiec, owszem wszystkie współudział swój zapewniły — z wyjątkiem Turcji.

Jeszcze jedno słowo: niektóre państwa do których Rząd Francuzki, nawet nie przesłał zaproszenia na wystawę, upominały się o ten zaszczyt, mianowicie: cesarstwo Birmańskie, Paraguay i Nicoragua.

= Wczoraj, w dalszem ciągnieniu 5-ej klasy Loterji, znaczniejsze wygrane, padły jak następuje: Nra 20,123 u Skokowskiego w Warszawie, na rs. 2,500: Nr. 15,486 u Güntzberga w Międzyrzecu i Nr. 23,378 u Nowińskiego w Warszawie, po rs. 1000; Nr. 6,130 i 19,808 u Landau w Warszawie, po rs. 500; Nra 830, 2,535. 6,010, 10,122, 11,066, 16,060, 16,391, 17,997 i 18,923, po rs. 200.

Z TEKI DZIENNIKARZA.

DUMKA.

Bądź mi zdrowe okno moje,
Jam przy tobie spędził lata,
Z niemi — radość niepokoje
I ze świata i do świata. —
Pomnę rankiem, gdy przychodzę
I przez ciebie okiem wodzę,
Widzę zawsze dachy wieże,
A na wieży zegar stary,
Gdy Cię wspomnę żal mnie bierze,
Bom ja z Tobą rósł do pary.—
Ileż godzin tyś wydzwonił,
Ile ja tam łez wyronił,
Ile razy śmiech mi błysnął!
Ileś smutku mi wycisnął!
O zegarze, druhu stary,
Wszak jam z tobą zrósł do pary!—
Tum przy pracy spędził życie,
Czasem wesół, częściej łzawo,
Jak wiatrowskaz, co na dachu,
Raz na lewo znów na prawo.
Nowi ludzie—okna nowe,
Przykro choć w hart duszę zbroję....
Bywaj zdrowe okno moje!
Raz ostatni—bywaj zdrowe!!

1858. *n. n.*

Wartość Monet z d. 19 Grudnia.

z Kantoru Wekslu Hermana Geld, Nowy-Swiat, Nr. 51.

Marka niemiecka	rs.	—	kop.	41½
Gulden austryjacki	„	—	„	65½
Frank	„	—	„	33
Funt Szterling	„	8	„	26
Pół-Imperjał Rossyjski	„	6	„	68
Dukat Hollenderski	„	3	„	80

OGŁOSZENIA.

TEATR WIELKI.

STRASZNY DWÓR

Oepra w 4-ch aktach (akt 1-szy w 2-ch odsłonach). Muzyka St. Moniuszki. Słowa J. Chęcińskiego.

Miecznik — —	Pan *Chodakowski.*
Hanna, Jadwiga } jego córki —	Panna *Wojakowska.* / Pani *Szlezygier.*
Stefan, Zbigniew } towarzysze pancerni	Pan *Cieślewski.* / Pan *Wasilewski.*
Cześnikowa, ich stryjenką —	Pani *Lewicka.*
Pan Damazy, palestrant, totumfacki Miecznika — —	P. *Szczepkowski.*
Maciej, stary sługa Zbigniewa i Stefana	Pan *Ziołkowski.*
Skołuba, klucznik domu Miecznika	Pan *Siwicki.*
Marta, gospodyni w wiosce Zbigniewa i Stefana — — —	Panna *Rybicka.*
Ochmistrzyni — — —	Panna *Grabowska.*
Grześ, parobczak — — —	Pan *Mystkowski.*

Luzacy, Wieśniaki, Wieśniaczki, Goście, Myśliwi, Muzykanci, Pachołki. Rzecz, w 1-ej połowie zeszłego stulecia.

W akcie 4-ym MAZUR, układu p. Hipolita Meunier. Pp. Popiel, Wasilewska, Krygier, Kluger, Tyszczynko, Orczyńska: Pp. Popiel, Ossowski, Objezierski, Chronowski, Zuberbier, Lambelet.

Treść opery „STRASZNY DWÓR".

Zbigniew i Stefan, towarzysze pancerni wracając do rodzinnej zagrody, przysięgają żyć i umrzeć kawalerami, zamiary jednak celibatu krzyżuje „Straszny dwór" Miecznika, co ongi był przyjacielem ojca rycerzy. Tam dwie urocze dzieweczki Hanna i Jadwiga, budzą w nich uczucie płomienne. Jak bańka mydlana prysło postanowienie „Niemasz niewiast w naszej chacie", każdy albowiem z modrzewiowych ścian domu Miecznika pod swój dach przywozi towarzyszkę życia. — W akcie 1-ym. — Bohaterowie nasi żegnają się z towarzyszami, w zajeździe na popasie przysięgając żyć w kawalerskim stanie w *drugiej zmianie* tegoż aktu znajdują się już w ojczystej wiosce, witani serdecznie przez ucieszoną z powrotu paniczów gromadę. Rozczuleni, odszukują dawnych pamiątek, ponawiając przysięgi... W tem przyjeżdża cześnikowa (stryjenka) i opowiada, że obiecała ich wyswatać. Stefan i Zbigńiew dziękują za troskliwość, oznajmiają iż nie myślą o żonach, i że chcą żyć spokojnie sami, odwiedziwszy tylko Miecznika, dawnego przyjaciela ich ojca, mieszkającego w Kalinowie. Cześnikowa snując inne plany zwołuje gromadę, zaklina ją, by uprosiła paniczów, aby nie jechali do „Strasznego dworu", gdzie co noc pokutują duchy, pomimo tego jednak rycerze postanawiają jechać.

Akt II.— Jadwiga i Hanna przy krośnach nucą piosenkę, poprzedzającą tajemniczą uroczystość dla dziewcząt lania wosku, przy której posługuje Damazy palestrant, starający się o względy jednej z panien Miecznikówien, ku wielkiemu strapieniu tegoż ostatniego i jednej i drugiej ślicznej a posażnej panience leje się nie stary a wygolony prawnik, lecz dziarski syn Marsa i poważny a dzielny szlachcic. Cześnikowa uprzedzając przyjazd bratanków, zjawia się na scenie i rzuca na nich plotkę, iż obaj są bojaźliwi, jak niewiasty, nie jak mężowie doświadczeni w boju... z tejże chwili poprzedzeni gronem myśliwym kłócących się o zabitego dzika, wchodzą Stefan i Zbigniew.

Akt III-ci.—Panny Miecznikówny postanowiły przekonać się, czy towarzysze ich lat młodocianych na prawdę nie mają odwagi tej najpiękniejszej męża ozdoby, uknuły więc spisek straszą Macieja, mieszcząc się we framugach, w których stoją obrazy ich prababek, Damazy zaś na własną rękę kryje się w starym zegarze. Skołuba dworzanin Miecznika, opowiada, że o północnej godzinie gdy zegar zacznie grać kuranty, prababki wiodą spór, przejmując strachem najodważniejszych. Stefan na tę historję wzrusza ramionami i zostaje.

Kurant się odzywa i płynie, wśród ciszy, melodja dawna, przypominająca dojrzałemu już młodzianowi, lata dziecinne; na to wchodzi Zbigniew, któremu także oczy się nie kleją i zwierza bratu, dziwny jakiś, tajemniczy urok, jaki nim owładnął na widok Jadwigi. Stefan przyznaje się do podobnego uczucia dla Hanny. Dzieweczki, stojące we framugach, niespodzianem wyznaniem rozczulone, spostrzegają Damazego i wymawiają jego imię... Bracia zrozumiawszy, że to figle niewieście, każą pilnować Maciejowi wyjścia, a nie znalazłszy nic tylko obrazy (bo Hanna i Jadwiga się skryły), wracają i chwytają Damazego, który, nie mogąc wytłómaczyć swej obecności, ratuje się kłamstwem, mówiąc, że i on chciał się przekonać, czy rzeczywiście straszy we Dworze, który powstał z krzywdy sierocej... Potwarz osiąga skutek. Zygmunt i Stefan postanawiają odjechać.

Akt IV. Hanna zdziwiona nagłym zamiarem odjazdu, pragnie dowiedzieć się przyczyny. prawdziwej nie dowierzając by nią miała być bojaźń. To samo robi i Miecznik temu jednak na zarzut tchórzostwa odpowiada Maciej, plotką przez Damazego rzuconą. Rzecz się wyjaśnia, iż dwór Miecznika, nazwali strasznym sąsiedzi, dla tego, że przed innemi z niego zabierała młodzież, powabne dzieweczki, gdy w innych panny się starzały.

Po takiem wyjaśnieniu, łączą się pary zakochane, a ogólna radość przybyłego do Miecznika kuligu, kończy operę.

TEATR ROZMAITOŚCI.

FAŁSZYWE BLASKI

Komedja w 1-ym akcie, p. Zofji Mellerowej (odznaczona na konkursie Warszawskim).

Łubin, literat — —	Pan Tatarkiewicz J.
Leonora, jego żona —	Panna Deryng.
Filip, kuzyn Łubina —	Pan Szymanowski.
Ksawery — =	Pan Królikowski.
Janowa — —	Panna Micińska.

Rzecz dzieje się w Warszawie, w mieszkaniu Łubina.

DAMY i HUZARY

Komedja w 3-ch aktach, przez Al. Hr. Fredrę.

Major } pułku huzarów na urlopie	Pan Grzywiński.
Rotmistrz	Pan Ostrowski.
Edmund, porucznik	Pan Holtzman.
Doktór	Pan Rapacki.
Pani Orgonowa } siostry majora	P. Mazurowska.
Pani Dyndalska	Panna Micińska.
Panna Aniela	Panna Figarska
Zofia, córka pani Orgonowej —	Pani Szymanowska.
Zuzia } służące	Pani Oswald.
Fruzia	Panna Gilska.
Józia	Pani Sawicka.
Grzegorz } stare huzary	Pan Chomiński.
Rembo	Pan Adler.

Jutro w teatrze Wielkim: „Bogini Walhalli". W Małym: „Fałszywi Poczciwcy".

Początek o godz. 7½ wiecz.

Дозволено Цензурою, Варшава 8 Декабря 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.
Wydawca i Redaktor Jan Mieczkowski.